

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Śmierć antykwariusza na Chłodnej

Death of the Antiquarian on Chłodna Street

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

nawojka.lobkowicz@arcor.de

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.416
Strony/Pages: 262-278

CC BY

OPEN ACCESS

Nawojka Cieślińska-Lobkowicz

Śmierć antykwariusza na Chłodnej

21 lipca 1942 r., w przededniu rozpoczęcia wielkiej akcji likwidacyjnej, doszło w warszawskim getcie do licznych aktów terroru, których celem było zastraszenie jego mieszkańców. W dokumentach Archiwum Ringelbluma zachowało się kilka relacji na temat tego dnia. W opracowaniu dla ARG sporządzonym prawdopodobnie przez Gustawę Jarecką, a znanym pod tytułem „Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć", czytamy, że właśnie 21 lipca

> w dzielnicy została wszczęta wielka akcja wybierania ludzi. Zabrano żony radców Grodzińskiego i Hurwicza oraz cały szereg ludzi wprost z ulicy, prawdopodobnie na zasadzie ich wyglądu, bo nie ulegało wątpliwości, że chodzi o inteligencję, urzędników na stanowiskach wyższych. Najbardziej ucierpiała tego dnia ulica elity, Chłodna. Wpadano do mieszkań znienacka, zabierano ludzi, na lekarzy urządzano prawdziwe polowanie. Kilka trupów na Chłodnej zastrzelonych w biały dzień zastrzelonych [tak w oryginale – N.C.-L.] dało znać, że rozmiar obecnej akcji przewyższa jednak poprzednie[1].

Potwierdzenie zdarzeń, które tego dnia wstrząsnęły gettem, przynosi dziennik przypisywany Lejzorowi Czarnobrodzie. W nim także znajdujemy opis zbrodni na Chłodnej: „wydaje się[, że] pod num[erem] 24 przy chorym lekarzu zebrało się konsylium pod kierownictwem znakomitego prof[esora] z Poznania, dr. Rasze[i], chrześcijanina. Bandyci wszystkich, nie wyłączając chorego lekarza, zabili na miejscu"[2].

Podobny opis umieścił w swoim dzienniku (w jidysz) spisywanym podczas wielkiej akcji Jechiel Górny:

---

[1] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), ARG II 272 (Ring. II/197), N.N. (prawdopodobnie Gustawa Jarecka), Relacja pt. „Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć, k. 13, s. 13.

[2] Lejzor Czarnobroda [?], *Relacja z likwidacji getta warszawskiego i dziennik (22.07–2.09,1942 r.)*, ARG II 244 [w:] *Dzienniki getta warszawskiego*, oprac. Katarzyna Person, Zofia Trębacz, Michał Trębacz, Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny i Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2015, s. 400 ([seria *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne archiwum getta Warszawy*, t. 23). Dziękuję recenzentom mego artykułu za zwrócenie mi uwagi na cytaty Czarnobrody, Górnego, Gombińskiego i Makowera.

> Wczoraj, 21 lipca [1942r.], do chorego na Chłodnej 26 na konsylium został wezwany prof. dr Szaja [Raszeja] (chrześcijanin), który przyjechał legalnie z przepustką. Profesor Szaja chciał wykorzystać okazję i spotkać się ze swoim przyjacielem, dr. Pollakiem[3], konwertytą, przy Grzybowskiej 37.
>
> Kiedy lekarze byli u chorego, do mieszkania weszło gestapo i zamordowało wszystkich, w liczbie 7 osób. Również chrześcijańskiego profesora[4].

Policjant z getta Stanisław Gombiński (Jan Mawult) tak przedstawia to zdarzenie we wspomnieniach, które spisał kilkanaście miesięcy później, ukrywając się po stronie aryjskiej:

> 21 [lipca 1942 r.] znów wstrząs, auta podjechały pod dwa domy na parzystej stronie Chłodnej, niedaleko Żelaznej. SS-mani wtargnęli do kilku mieszkań, zabili bez słowa, bez pytania, bez powodu pierwszych lepszych kilkunastu mężczyzn. Tragicznym zbiegiem okoliczności wśród zabitych znajduje się wybitny lekarz dr Raszeja, b[yły] profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Aryjczyk, który przybył do ghetta na konsylium najzupełniej legalnie, zaopatrzony w formalną przepustkę[5].

Z kolei Władysław Szpilman w swoich wspomnieniach w wydanej rok po wojnie *Śmierci miasta* zapamiętał, że tego dnia

> Po południu zaszedł wypadek, który wstrząsnął opinią całej Warszawy, po obu stronach murów; znany polski chirurg Raszeja został wezwany do getta, aby dokonać trudnej operacji. Przy wejściu otrzymał przepustkę od komendy żandarmerii niemieckiej w Warszawie, lecz kiedy przybył na miejsce i rozpoczął zabieg, do mieszkania wtargnęli SS-mani, zastrzelili chorego, leżącego na stole operacyjnym pod narkozą, potem prowadzącego operację Raszeję i wszystkich znajdujących się w mieszkaniu domowników[6].

Podobnie zbrodnię tę wspominał w wydanej również w 1946 r. *Historii jednego życia* prof. Ludwik Hirszfeld, przewodniczący gettowej Rady Zdrowia powołanej przez Judenrat, świetnie znający prof. Franciszka Raszeję z osobistych kontaktów, m.in. z tajnej akcji krwiodawstwa:

> Od 20 lipca 1942 roku morderstwa zaczęły się mnożyć, 21 lipca dokonano ich na przykład przy ul. Chłodnej 26. Według ich mieszkańców powietrze pachniało rzeźnią. Klatka schodowa była zalana krwią ludzką. Wówczas zginął świętej pamięci profesor Raszeja. Był wezwany do chorego, posia-

---

[3] W niektórych źródłach pojawia się pisownia Polak.

[4] Jechiel Górny, *Dziennik (22.05–22.07.1942 r.; 4.11–21.12.1942 r.)*, ARG I 414 [w:] *Dzienniki getta warszawskiego*, s. 314.

[5] Stanisław Gombiński (Jan Mawult), *Wspomnienia policjanta z getta warszawskiego*, red. i oprac. Marta Janczewska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2010, s. 70.

[6] Władysław Szpilman, *Śmierć miasta*, Warszawa: Wiedza, 1946, s. 93.

> dał legalną przepustkę. Obecni byli jego były asystent doktor Kazimierz Pollak, pielęgniarka i krewni. Do mieszkania wdarli się esesmani i zamordowali wszystkich[7].

Notatka dotycząca zbrodni na Chłodnej znajduje się także w sporządzonych po wojnie, skądinąd wysoce wątpliwych i w znacznej mierze spreparowanych, wspomnieniach Tadeusza Bednarczyka. Warta jest mimo tych zastrzeżeń zacytowania, niezależnie bowiem od zamiaru legitymizowania jej autora odwołuje się do faktów i pogłosek krążących w tej sprawie po getcie i stronie aryjskiej.

> Tegoż 21 lipca [1942 r.] byłem po południu w getcie w pobliżu ul. Grzybowskiej i słyszałem strzelaninę. Jak się okazało, miała ona miejsce w mieszkaniu znanego antykwariusza Abe Gutnajera.
>
> Zginął wtedy prof. dr Raszeja i członek ŻZW [Żydowskiego Związku Wojskowego] dr Pollak. Żona dr. Pollaka Babetta (przechowywała u mnie swój indeks uniwersytecki i różne dokumenty) opowiedziała mi później, że prof. Raszeja miał przepustkę do getta wydawaną przez warszawskie gestapo, lecz zabiła go ekipa lubelska, która przyszła rabować bogatego antykwariusza Gutnajera[8].

Opinia, że to właśnie Abego Gutnajera, do wybuchu wojny jednego z najbardziej cenionych marszandów w Polsce, odwiedził jako pacjenta prof. Raszeja, musiała rzeczywiście być rozpowszechniona, skoro dotarła także do właścicielki jednego z antykwariatów po stronie aryjskiej Wandy Czernic-Żalińskiej[9].

Zasłyszaną nieco inną wersję śmierci Abego na Chłodnej, poszerzoną o aspekt domniemanej kolaboracji antykwariusza z Niemcami, podał kilka lat po wojnie w poświęconym mu krótkim i nieżyczliwym wspomnieniu znający go przelotnie monografista artystów żydowskich Józef Sandel:

> Nadszedł fatalny lipiec–sierpień 1942 roku, okres masowych wysiedleń do obozów śmierci. W jednym z owych dni Abe Gutnajer odwiedził ciężko chorego przyjaciela, mieszkającego przy ulicy Chłodnej. Zaledwie jednak zdążył mu doręczyć podarunek, gdy do mieszkania wpadli gestapowcy. Abe Gutnajer wyjął z godnością swe zaświadczenie, stwierdzające, że „zakupuje" dla Niemców dzieła sztuki. Wtedy już hitlerowcy nie respektowali żadnych zaświadczeń. Abe Gutnajer, podobnie jak i chory, którego odwiedził, zginął od kuli zbirów[10].

---

[7] Ludwik Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa: Pax, 1989, s. 327.

[8] Tadeusz Bednarczyk, *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie, 1939–1945 i dalej*, Warszawa: Ojczyzna, 1995, s. 47; online: http://polskainfo2.tripod.com/images/bednarczyk.pdf (dostęp 25 II 2016 r.).

[9] Edward E. Śmiłek, *Zbiory Loewenfeldów*, „Przełom", 25 XI 1998, nr 46, s. 11.

[10] Muzeum ŻIH, Spuścizna Józefa Sandla, t. 29, „Abe Gutnajer", mps, b.d., s. 8. Sandel korzystał z opowieści osób trzecich. Sam podczas okupacji znalazł się we Lwowie, skąd trafił w głąb ZSRR; do Polski wrócił w 1946 r. Gutnajera poznał przelotnie w Warszawie przed wybuchem

W pierwszym wydaniu *Getta warszawskiego. Przewodnika po nieistniejącym mieście* z 2001 r. badacze Barbara Engelking i Jacek Leociak przyjęli definitywnie, że zbrodnia została dokonana 21 lipca w mieszkaniu przy Chłodnej 26 i że zabito wszystkich obecnych, wśród nich obydwu lekarzy i ich pacjenta Abe Gutnajera. Ocaleć miała jedynie dziesięcioletnia wnuczka marszanda, która schowała się pod łóżkiem[11]. Włodzimierzowi Kalickiemu ta wersja zabójstwa antykwariusza posłużyła nawet w 2008 r. za punkt wyjścia do rekonstrukcji losów obrazu Pietera de Grebbera *Portret czytającego mężczyzny*, który stanowił do wybuchu wojny własność Gutnajera, a który wypłynął na aukcji w Londynie w 2006 r.[12]

Także ja w artykule o okupacyjnym rynku sztuki w Warszawie („Zagłada Żydów" nr 10 z 2014 r., t. 1) powtórzyłam tę historię śmierci Abego Gutnajera, przyjmując ponadto, że po kapitulacji Warszawy liczący wtedy 51 lat antykwariusz został w mieście i być może już w 1940 r. zamieszkał wraz z rodziną na terenie przyszłego getta. Do takiego założenia skłoniły mnie wspomnienia Jeremiego Przybory, który pisał, że Abe Gutnajer jeszcze zanim trafił do getta, zwracał swoim klientom obiekty przyjęte przed wojną w komis, oraz fakt, że kamienica przy Mazowieckiej 16, w której na pierwszym piętrze mieścił się reprezentacyjny Salon Sztuki Abego, a piętro wyżej jego prywatne mieszkanie, uległa w poważnym stopniu spaleniu podczas nalotów lotniczych we wrześniu 1939 r.[13] Niemcy zaś praktycznie od początku okupacji stolicy wyrażali zgodę na zakwaterowanie Żydów jedynie w dzielnicach zamieszkanych w większości przez ludność żydowską.

Kontynuowana przeze mnie po napisaniu artykułu kwerenda dotycząca losów Abego Gutnajera i jego starszego brata Bernarda, równie wysokiej klasy kunsthendlera, który miał antykwariat przy Wierzbowej 6, a mieszkał z rodziną nieopodal, przy Króla Alberta (Niecała) 8, doprowadziła mnie do dokumentacji archiwalnej pozwalającej skorygować wcześniejsze moje domniemania oraz uzupełnić wiedzę o losach obydwu Gutnajerów i ich rodzin. Przedstawia też inną wersję zabójstwa, którego jedną z ofiar był prof. Raszeja. Miało do niego dojść nie 21, lecz 22 lipca 1942 r., czyli w dniu rozpoczęcia wielkiej akcji, a pozostały-

wojny i spotykał go we Lwowie. Dziękuję dr Magdalenie Tarnowskiej za wskazanie mi tego dokumentu.

[11] Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2001, s. 666 (wyd. 2, zmienione, poprawione i rozszerzone: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa, 2013, s. 723). Analogiczną wersję tego zabójstwa podaje przy okazji biogramu Franciszka Raszei portal Polscy Sprawiedliwi: http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/family/693,raszeja-franciszek/ (dostęp 25 II 2016 r.).

[12] Włodzimierz Kalicki, *Świadek tylko czyta*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Duży Format", 22 IV 2008, online: http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,5134852.html.

[13] Jeremi Przybora, *Przymknięte oko opaczności. Memuarów*, cz. 2, red. Maja Płażewska, Warszawa: Tenten, 1998, s. 45–46.

mi jego ofiarami byli dwaj antykwariusze: Bernard Gutnajer i drugi, określany jako antykwariusz ze Lwowa i jubiler.

Dokumenty te wydają mi się wysoce wiarygodne. Są to oświadczenia i zeznania świadków załączone do roszczeń odszkodowawczych złożonych w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych przed Izbą Odszkodowawczą Sądu Krajowego w Berlinie Zachodnim (Landgericht Berlin, Wiedergutmachungskammer) przez najbliższych krewnych obydwu braci Gutnajerów: Ludwika, syna Abego, i dwóch synów Bernarda: Josefa Mariona i Henry'ego Gutnayerów (pisownia imion i nazwiska zamerykanizowana), oraz wdowę po ich najstarszym bracie Ludwiku Luizę (Ludwikę) z domu Brus, *primo voto* Gutnajer, *secundo voto* Mitlak[14].

Syn Abego i siostra jego matki Reginy (Rywki) z domu Puszet Rosalia (Roma) Juwiler stwierdzili, że Abe Gutnajer 8 września 1939 r. opuścił Warszawę na apel prezydenta Starzyńskiego, żonie zaś zostawił jej biżuterię oraz znaczną liczbę złotych dziesięcio- i dwudziestodolarówek, które przed wojną gromadził, traktując je jako niezawodne zabezpieczenie materialne. Gutnajerowie mieli dwoje dzieci. Ludwik w chwili wybuchu wojny miał 18 lat i wraz z formacją przysposobienia wojskowego, do której był zmobilizowany, dostał się do niewoli niemieckiej. Nieco starsza od niego córka Stefania kilka miesięcy przed wojną wyszła za mąż. Jej mąż Józef Ruslender również opuścił w początku września 1939 r. Warszawę, kierując się na wschód[15].

Abe Gutnajer trafił do Lwowa, czego potwierdzenie znalazłam w innych źródłach, a jego żona ze spalonego mieszkania na Mazowieckiej przeniosła się do mieszkania córki na Hożą 37[16]. Tu w styczniu 1940 r. odnalazł matkę młody Gutnajer, zbiegły z niewoli.

Kilka tygodni po jego powrocie, w lutym 1940 r., kilkuosobowa grupa Niemców „w czarnych mundurach", jak pisał Ludwik we wniosku odszkodowawczym, ewidentnie wiedząc o zamożności Gutnajerów i Ruslenderów, dokonała rewizji mieszkania przy Hożej. Skonfiskowała precjoza i dolary Reginy Gutnajerowej,

[14] Są to dokumenty z archiwum Bundesamt für zentrale Dienste und offene Vermögensfragen (dalej BADV) w Berlinie. Akta dotyczące roszczeń Ludwika Gutnajera po rodzicach Abem i Reginie Gutnajerach przeciw Rzeszy Niemieckiej (RE-Verfahren Ludwik Gutnajer vs Deutsche Reich) noszą sygnaturę WGA 525/60. Akta dotyczące roszczeń Henry'ego i Josepha Gutnayerów po Bernardzie Gutnajerze mają sygnatury WGA 3561/59 (tomy 1 i 2), WGA 3562/59 i WGA 8040/59. Dalej w przypisach podaję sygnatury akt i odpowiednią paginację archiwalną.

[15] Informacje biograficzne podaję za Affidavit Ludwika Gutnajera złożonym 13 XII 1961 r. w Nowym Jorku. Oryginał angielskojęzyczny: BADV, WGA 525/60, k. 8–11, niemieckie tłumaczenie k. 5–7, oraz za oświadczeniem ciotki Ludwika Rosalii vel Romy Juwiler z 13 XII 1961 r.: BADV, WGA 525/60, k. 15–17.

[16] Obecność Abego Gutnajera we Lwowie potwierdza wspomnienie Józefa Sandla, który spotykał Abego we Lwowie w okresie pierwszej okupacji sowieckiej miasta od jesieni 1939 do końca czerwca 1941 r. (Muzeum ŻIH, Spuścizna Józefa Sandla, t. 29, Józef Sandel, „Abe Gutnajer", mps, b.d., s. 6).

a także część zabytkowych mebli i luksusowego wyposażenia, które Abe podarował młodożeńcom. Ludwik został podczas tego najścia dotkliwie pobity. Jego matka rozważała złożenie skargi do niemieckich władz wojskowych, ale odradzili jej to stanowczo siostra Rozalia i brat Jakub Puszet. Za to zapadła decyzja o ucieczce Ludwika z okupowanej Polski. Wprowadził ją w czyn już w kwietniu 1940 r., co uratowało mu życie. Via Słowacja, Węgry, Jugosławia i Grecja młody Gutnajer dotarł do Syrii i wstąpił do Brygady Strzelców Karpackich na Bliskim Wschodzie. Później trafił do polskiego lotnictwa w Anglii. Po wojnie zamieszkał w Stanach Zjednoczonych.

Regina Gutnajer z córką zmuszone były jesienią 1940 r. przenieść się do getta. Po zajęciu Lwowa przez hitlerowców latem następnego roku Abe powrócił do Warszawy i do nich dołączył. Ludwik nie dowiedział się nigdy, kiedy i jak zginęli. We wniosku odszkodowawczym i towarzyszących mu dokumentach datowanych od końca lat pięćdziesiątych do 1965 r. podawał, że ojciec zginął „w komorze gazowej albo zamordowany w innych okolicznościach przez Niemców”[17]. Tylko raz wymienił domniemaną datę śmierci Abego: 12 lipca 1942 r.[18]

Po wojnie Ludwik Gutnajer odwiedził Polskę jedynie w początku 1962 r., czyli w trakcie postępowania restytucyjnego przed sądem w Berlinie Zachodnim. Zapewne próbował wtedy ustalić okoliczności śmierci swoich rodziców i siostry, a także dowiedzieć się czegoś o losach dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego z mieszkania rodziców i Salonu Sztuki ojca (obydwa: Mazowiecka 16) oraz z drugiego jego sklepu – mniej reprezentacyjnej Antykwarni (Mazowiecka 11, tj. w kamienicy, która we wrześniu 1939 r. pozostała w stanie nienaruszonym). Rozmawiał podczas tego pobytu z dwoma synami Edmunda Mętlewicza, utrzymującego, że Abe Gutnajer powierzył mu swoje zbiory i z getta zlecał ich sukcesywną sprzedaż[19]. Uzyskane z niej pieniądze Mętlewicz, jak zapewne powtarzali za ojcem jego synowie (Mętlewicz senior był już wówczas śmiertelnie chory), w całości przekazał zamkniętym za murami Abemu i Reginie[20]. Nie wiadomo, czy przy okazji zapoznali Ludwika z wersją śmierci marszanda, którą Tomasz Mętlewicz przytoczył w 1998 r. jako relację swego ojca. Zgodnie z nią „chory Abe

[17] Ludwik Gutnajer złożył wniosek restytucyjny 8 XII 1959 r. Postępowanie zostało zamknięte 16 IX 1965 r.

[18] W kwestionariuszu restytucyjnym Ludwika Gutnajera z 2 I 1962 r. w rubryce „Sterbedatum und Ort” znajduje się wpis: „12. Juli, 1942 in einem Vernichtungslager” (BADV, WGA 525/60, k. 1).

[19] Informację o spotkaniu w Warszawie Ludwika Gutnajera z młodymi Mętlewiczami zawdzięczam Eve Gutnajer-Infanti, wdowie po Ludwiku Gutnajerze. O Edmundzie Mętlewiczu jako pośredniku Abego Gutnajera po stronie aryjskiej zob. Sławomir Bołdok, *Antykwariaty artystyczne, salony i domy aukcyjne. Historia warszawskiego rynku sztuki w latach 1800–1950*, Warszawa: Neriton, 2004, s. 229; Kalicki, *Świadek tylko czyta* oraz Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, *Habent sua fata libelli. Okupacyjny rynek sztuki w Warszawie a własność żydowska*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, t. 1, s 204.

[20] Bołdok, *Antykwariaty artystyczne…*, s. 229.

leżał w łóżku i gdy była możliwość ucieczki z getta, jego żona Rena [Regina] ze względu na stan chorego uważała, iż jest to niemożliwe. Po śmierci naturalnej Abego pozostali członkowie rodziny zostali w 1943 r. przewiezieni do obozu w Treblince. Tam miała zginąć żona Abego, jego córka i zięć"[21]. W materiałach dołączonych przez Ludwika Gutnajera do wniosku przed sądem w Berlinie Zachodnim po jego wizycie w Warszawie nie znalazł się żaden ślad wskazujący na nowe fakty, w tym ani na historię zabójstwa ojca na Chłodnej wraz z prof. Raszeją, ani na wersję Mętlewicza.

Starszy brat Abego, w chwili wybuchu wojny niemal sześćdziesięcioletni, Bernard Gutnajer i jego żona Sabina z domu Kaliska mieli czterech dorosłych synów: Ludwika, Henryka, Józefa i Edwarda. Tylko ten pierwszy, najstarszy, był żonaty. I to on wraz z żoną Luizą (Ludwiką) utrzymywali przed wojną najczęstsze kontakty z rodzicami. Ludwik pracował bowiem z ojcem w antykwariacie na Wierzbowej, przygotowywany na jego następcę. Ponadto doradzał mu profesjonalnie w handlu brylantami, jako że przeszedł w Antwerpii specjalistyczny kurs szlifierza diamentów. Poza tym Bernardostwo Gutnajerowie traktowali synową niemal jak własną córkę, o czym wiadomo z jej powojennego oświadczenia dla sądu w Berlinie[22].

W końcu grudnia 1939 r. hitlerowcy skonfiskowali liczne cenne dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego znajdujące się w wielkim mieszkaniu Bernarda przy ul. Króla Alberta; wśród nich także te przeniesione w pierwszych dniach wojny z jego antykwariatu na Wierzbowej. Nieodkryty pozostał jedynie wmurowany w sypialni sejf, w którym Bernard i Sabina przechowywali swoją biżuterię i złote monety dolarowe[23].

Niedługo później Gutnajerowie zostali wyrzuceni ze swego mieszkania i przenieśli się na Narbutta 22 do kawalerskiego mieszkania syna Józefa[24]. Dwudziestoośmioletni wówczas Józef z szesnastoletnim bratem Edwardem byli już wtedy we Lwowie, dokąd dostali się, opuściwszy w pierwszych dniach września 1939 r. Warszawę, kierując się na wschód, podobnie jak ich wuj. Czwartego z synów Bernarda, Henryka, wybuch wojny zastał w Paryżu, gdzie od lat mieszkał.

W październiku 1940 r. Bernard z żoną, najstarszym synem i synową byli zmuszeni przenieść się do getta. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. ze Lwowa wrócili do Warszawy Józef z Edwardem i dołączyli

[21] *Ibidem*, s. 229 i 233 przypis 41. Do rozmowy Sławomira Bołdoka z Tomaszem Mętlewiczem doszło w 1998 r. w Wiedniu. Być może zięć Abego Józef Ruslender, podobnie jak teść, wrócił po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej do Warszawy z ziem wschodnich RP zajętych przez ZSRR.

[22] BADV, WGA 3562/59, Ludwika Mitlak, Eidesstatliche Versicherung, 27 XII 1965 r., k. 102.

[23] *Ibidem*, k. 102–104.

[24] *Ibidem*, k. 105, zob. także Józef Gutnajer (Joseph Marion Gutnayer), Affidavit złożony pod przysięgą w Chicago 21 I 1966 r., zachowany w tłumaczeniu na niemiecki: BADV, WGA 3562/59, Eidesstattliche Versicherung, k. 105. Dalsze informacje biograficzne na podstawie tych dwóch dokumentów.

do rodziców w dzielnicy zamkniętej. Do wyzwolenia dotrwali Józef, używający po stronie aryjskiej nazwiska Jerzy Marian Bielaszewski, i Luiza, żona Ludwika, pod nazwiskiem Ludwika Galkowska (raczej Gałkowska)[25]. Sabina Gutnajer zginęła w Treblince, pognana 12 sierpnia 1942 r. na Umschlagplatz, skąd synom nie udało się jej wydostać[26]. Ludwik i Edward przeżyli rodziców o kilkanaście miesięcy; w lecie 1943 r. trafili do Hotelu Polskiego i zginęli najprawdopodobniej w Auschwitz[27].

Świadectwo synowej Bernarda Gutnajera Luizy/Ludwiki *secundo voto* Mitlak dotyczące daty i okoliczności śmierci jej teścia jest szczególnie cenne, ponieważ była niemal jej świadkiem. W dokumentacji, do której dotarłam, zachowały się dwa sporządzone przez nią opisy tego zdarzenia. Pierwszy z 8 sierpnia 1963 r. przytaczam wiernie w brzmieniu zachowanego polskiego oryginału:

> B.p. Bernard Gutnajer w dn. 22 lipca 1942 roku udał się w celu sprzedaży biżuterji, którą posiadał przy sobie, do Szuldberga (antykwariusza ze Lwowa). Pan Szuldberg posiadał oficjalne pozwolenie od władz nazistowskich skupu kosztowności w getcie warszawskim. Powyżej wymieniony Szuldberg zamieszkiwał w tym okresie w tzw. małym getcie warszawskim przy ul. Chłodnej 18 lub 20 róg ul. Żelaznej na *vis a vis* bramy kontrolnej w murze getta. Po paru godzinach gdy pan Bernard Gutnajer nie powrócił jeszcze do domu, ogromnie zaniepokojona udałam się pod powyższy adres. Dowiedziałam się, niestety, tragicznej prawdy. Wpadli tam SS-mani i pozabijali wszystkich obecnych, w mieszkaniu pana Szuldberga, ludzi. Wśród zabitych znajdował się b.p. Bernard Gutnajer. Ja to stwierdziłam naocznie. Został tam również zabity jednocześnie znany i ceniony dr Raszeja (nie żyd). Oczywiście wszyscy zabici, jak również b.p. Bernard Gutnajer, zostali całkowicie obrabowani przez SS-manów ze wszelkich posiadanych kosztowności[28].

Drugi, bardziej szczegółowy opis tej zbrodni znalazł się w obszernym zeznaniu złożonym przez Ludwikę Mitlak pod przysięgą 27 grudnia 1965 r., dostępnym jedynie w tłumaczeniu na język niemiecki:

> po utworzeniu warszawskiego getta moi teściowie Bernard i Sabina Gutnajer przenieśli się do getta, gdzie mieszkali najpierw na ulicy Leszno nr 15

[25] Swoje nazwisko po aryjskiej stronie podał Józef Gutnajer (*ibidem*, k. 101). W oświadczeniu Ludwiki Mitlak z 27 XII 1965 r. pisanym na maszynie brak polskich znaków diakrytycznych, stąd zapewne podane nazwisko Galkowska (BADV, WGA 2-3562/59, k. 106).

[26] Według oświadczenia braci Henry'ego i Josepha Gutnajerów z 11 III 1961 r. Dostępne w tłumaczeniu z polskiego na niemiecki: BADV, WGA 3561, t. 1, k. 33; także u Ludwiki Mitlak (BADV, WGA 2-3562/59, Ludwika Mitlak, Eidesstattliche Versicherung, 27 XII 1965 r. k. 106; BADV, WGA 2-3561/59, t. 1, Ludwika Mitlak, Affidavit No II, 8 VIII 1963 r., k. 154).

[27] BADV, WGA 2-3562/59, Ludwika Mitlak, Eidesstattliche Versicherung, 27 XII 1965 r., k. 106.

[28] BADV, WGA 2-3561/59, t. 1, Ludwika Mitlak, Affidavit No III, 8 VIII 1963 r., k. 151.

u adwokata Kahana, a potem na ulicy Orlej 6. Ja z moim mężem mieszkaliśmy najpierw na ulicy Elektoralnej, a następnie na ulicy Leszno 27.

Bernard Gutnajer został zastrzelony 22 lipca 1942 r. w mieszkaniu niejakiego pana Schuldberga. Pan Schuldberg był jubilerem, który w jakiś sposób otrzymał zgodę nazistów na skup precjozów i złota. Mój teść poszedł tam, aby coś sprzedać. Schuldberg był chory i tego dnia odwiedził go aryjski polski lekarz dr Raszeja. Podczas tej wizyty do mieszkania Schuldberga wdarło się gestapo i zastrzeliło wszystkich obecnych [w nim] mężczyzn. Gdy przybyłam do mieszkania pana Schuldberga na Chłodnej 18, aby dowiedzieć się o Bernarda Gutnajera, ponieważ on od kilku godzin nie wrócił do domu, jego zwłoki i zwłoki pana Schuldberga, którzy byli Żydami, już zostały zabrane. Natomiast zwłoki dr. Raszei, który był Polakiem, jeszcze tam były i leżały przykryte. Wróciłam do domu i opowiedziałam o tym mojemu mężowi i szwagrom i wraz z nimi udałam się na komisariat żydowskiej policji, gdzie mój szwagier Józef Gutnajer miał przyjaciół. Policja zadzwoniła na cmentarz żydowski, czy zwłoki z ulicy Chłodnej zostały już dostarczone. Po uzyskaniu potwierdzenia wróciliśmy do domu, ponieważ mężczyznom było już wówczas niebezpiecznie pokazywać się na ulicy i ja z moją teściową Sabiną Gutnajer poszłyśmy na cmentarz na ulicę Gęsią, gdzie zidentyfikowałyśmy zwłoki i natychmiast zarządziłyśmy pochówek. Bielizna i ubrania zmarłego były porwane i żadnych pieniędzy ani sztuk biżuterii przy nim nie było, mimo że, jak powiedziała mi wtedy moja teściowa pani Gutnajer, jakieś osobiste precjoza, a także co najmniej kilka złotych monet dolarowych miał przy sobie, poszedł bowiem do Schuldberga, by je sprzedać[29].

W styczniu 1966 r. Józef Gutnajer złożył wyczerpujące oświadczenie, którego zasadniczy wątek stanowił opis utraconych ruchomości należących do jego rodziców, a będących przedmiotem postępowania odszkodowawczego. Potwierdził w nim wersję śmierci ojca przedstawioną przez szwagierkę:

Po tym jak musieliśmy przenieść się do getta, nie mieszkałem z rodzicami, ale widywaliśmy się bardzo często.

Mój ojciec został zastrzelony 22 lipca 1942 w mieszkaniu pana Schuldberga. W tym dniu, jak się niezależnie od tego później dowiedziałem, zaczął się terror w warszawskim getcie. Fakt zastrzelenia dr. Raszei i mojego ojca został opisany w wielu wspomnieniach z tego czasu. Został wtedy obrabowany, ale nie jestem w stanie stwierdzić, jakie wartościowe przedmioty miał ze sobą, i muszę się ograniczyć do tego, co w tej sprawie powiedziała mi wówczas moja matka, a mianowicie, że ojciec mój udał się do Schuldberga sprzedać kilka złotych monet i że on zawsze miał przy sobie kilka sztuk osobistej biżuterii [...][30].

[29] BADV, WGA 2-3562/59, Ludwika Mitlak, Eidesstattliche Versicherung, 27 XII 1965 r., k. 105 i 106.

[30] *Ibidem*, Joseph Gutnayer, Eidesstattliche Versicherung, 21 I 1966 r., k. 100.

Data śmierci Bernarda Gutnajera wymieniona przez Ludwikę Miltak i przez Józefa Gutnajera pokrywa się z datą podaną w dwóch oficjalnych zaświadczeniach wystawionych 24 grudnia 1958 i 15 lipca 1961 r. przez profesora Bernarda Marka, dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, w celu przedstawienia sądowi w Berlinie. Stwierdzano w nich, że Bernard Gutnajer, syn Eleazara i Lei, urodzony w 1880 r. w Warszawie, znany antykwariusz i kolekcjoner, został zastrzelony przez SS 22 lipca 1942 r., „to znaczy – pierwszego dnia akcji likwidacji Żydów getta warszawskiego”[31]. Wcześniejsze o kilka lat od cytowanych zeznań Ludwiki Mitlak i Józefa Gutnajera zaświadczenia dyrektora ŻIH nie mogą być co prawda dokumentami rozstrzygającymi, gdyż nie wiadomo, na jakiej podstawie je wystawił, ale nawet jeśli je sporządził, opierając się na relacji któregoś ze starających się o odszkodowanie członków rodziny Bernarda, to wskazują, że w pamięci rodzinnej zakodowana była raczej data 22, a nie 21 lipca.

Datę tę potwierdza też zeznanie złożone 17 maja 1965 r. w Katowicach przed adwokatem Józefa Gutnajera przez dr Jadwigę Zawadzką, zachowane w niemieckim tłumaczeniu. Jego wyjątkowe znaczenie wynika z faktu, że Zawadzka to wdowa po trzeciej ofierze zabójstwa na Chłodnej i jego naoczny świadek.

> Podczas okupacji mieszkałam wraz z mężem i trzyletnią córeczką w Warszawie na ulicy Chłodnej. Numeru sobie nie przypominam. Dom, w którym mieszkałam, znajdował się na terenie tzw. getta. 22 lipca 1942, pierwszego dnia akcji zagłady (*Vernichtungsaktion*), znajdywałam się z mężem i córką w mieszkaniu. W tym czasie przyszedł do nas pan Bernard Gutnajer, osobiście mi znany jako handlarz antykami z Warszawy, jak i prof. dr Raszeja, którego imienia nie pamiętam, chirurg wezwany do mego męża, który cierpiał na bóle kręgosłupa. Nie wykluczam, że pan Gutnajer, który był poinformowany przez mego męża o wizycie dr. Raszei, przybył w celu omówienia bliżej mi nieznanych kwestii handlowych.
>
> Podczas obecności powyżej wymienionych osób wpadła nagle do mieszkania grupa SS-manów i zdaje się nawet nikogo nie legitymując, wypalili natychmiast z karabinów maszynowych do obecnych mężczyzn, na skutek czego mój mąż, pan Gutnajer i prof. Raszeja zmarli.
>
> Ja straciłam panowanie nad sobą (*Selbstbeherrschung*) i dlatego nie mogę zaświadczyć, czy SS-mani cokolwiek i komu zrabowali. Nie widziałam też, czy któryś z obecnych miał przy sobie lub pokazywał jakieś cenne przedmioty.
>
> Do mnie i mojej córeczki nie strzelali, zostawili nas po prostu ze zwłokami zamordowanych[32].

[31] BADV, WGA 3561/59, t. 1, Zaświadczenie Bernarda Marka z 24 XII 1958 r., k. 7; drugie z 15 VII 1961 r., k. 50. W formularzu wniosku restytucyjnego podpisanego przez Josefa Mariona Gutnayera 26 III 1959 r. jako data śmierci Bernarda pojawia się jeden jedyny raz 21 VII 1942 r. (BADV, Rest. 2980/59, k. 7).

[32] Protokół przesłuchania świadka zbrodni faszystowskiej w Warszawie 22 VII 1942 r. Jadwigi Zawadzkiej sporządzony przez Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego w Katowicach 17 V

Cytowane dokumenty znajdują częściowe potwierdzenie w złożonej tuż po wojnie relacji Estery Rozin, zachowanej w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego:

> W owym czasie wstrząsnął społeczeństwem żydowskim i polskim fakt zastrzelenia polskiego lekarza prof. Raszeii, który z dzielnicy „aryjskiej" przyszedł wezwany na operację do chorego, pani Szulberg [tak w oryginale – N.C.-L.]. Miało to miejsce przy ulicy Chłodnej pod nr. 20 w mieszkaniu antykwariusza Szulberga. W czasie operacji wpadli Niemcy i spytali operującego lekarza, czy wie, że operuje Żyda. Odpowiedział, że mu wszystko jedno, że dla niego jest jedynie chorym, któremu chce pomóc. Mimo że posiadał legalną przepustkę na wejście do ghetta, został zastrzelony[33].

Która z wersji śmierci antykwariusza jest prawdziwa? Skąd rozbieżności w dacie, numerze kamienicy na Chłodnej, liczbie ofiar i tożsamości antykwariusza, a nawet antykwariuszy? Kim był Schuldberg vel Szulberg? I co z doktorem Pollakiem?

Najłatwiej wyjaśnić pomylenie dwóch braci Gutnajerów. W świetle zacytowanych świadectw i dokumentów dotyczących losów Abego i Bernarda Gutnajerów i ich rodzin można, jak sądzę, uznać za bezsporne, że na Chłodnej wraz z prof. Raszeją został zamordowany nie Abe, lecz Bernard Gutnajer. Powodem tej pomyłki mogła być okoliczność, iż w przedwojennej Warszawie znaczną sławą cieszył się młodszy z Gutnajerów, który w swym reprezentacyjnym Salonie przy Mazowieckiej 16 organizował wiele wystaw i dbał o *publicity*, gdy tymczasem Bernard prowadził działalność dyskretniej i nie był powszechnie znany.

Wydaje się także, że data 22 lipca 1942 r., czyli pierwszy dzień wielkiej akcji likwidacyjnej, podawana jako data zdarzenia przez Ludwikę Mitlak, Jadwigę Zawadzką i Józefa Gutnajera, brzmi bardziej przekonująco, choć w formularzu restytucyjnym wypełnionym w 1959 r. (a więc po pierwszym zaświadczeniu prof. Marka, a przed oświadczeniami obu kobiet) Józef Gutnayer wpisał jako datę śmierci ojca 21 lipca 1942 r. Sam jednak później przyznał, że znane mu już były wówczas wspomnienia gettowe, a w nich częściej powtarzała się data 21 lipca. Dodać trzeba, że na potrzeby postępowania odszkodowawczego określenie dziennej daty śmierci Bernarda Gutnajera nie było decydujące, jeśli pozostałe dane, w szczególności te dotyczące szacowanej wartości utraconego mienia i okoliczności jego utraty, nie budziły wątpliwości.

Zasadniej chyba jednak uznać pomyłkę w dziennikach i wspomnieniach gettowych, powtarzających wiadomości rozchodzące się lotem błyskawicy po

---

1965 r., dostępny w tłumaczeniu na niemiecki (BADV, WGA 3562/59, Protokoll des Verhoers eines Zeuges des faschistischen Verbrechers stattgefunden am 22. Juli 1942 im Ghetto in Warschau, k. 109 i 110).

[33] AŻIH, 301/4511, Zeznania ocalałych Żydów, Estera Rozin, Relacja, b.d., k. 7 (4). Wprawdzie nie podano daty spisania relacji, ale na górze jednej z kart z wcześniejszym fragmentem zeznań znalazła się data 20 VII 1945 r.

spanikowanym od 22 lipca 1942 r. getcie, niźli przyjąć, że obydwie kobiety zawiodła pamięć. Były one przecież bezpośrednimi uczestniczkami i świadkami zdarzenia dotyczącego ich osobiście. Jedna straciła tego dnia męża i drżała o życie dziecka i własne, a druga straciła teścia, rozpoznała jego zwłoki i jeszcze tego samego dnia zorganizowała jego pochówek. Raczej na ten dzień wskazuje także relacja dr. Zbigniewa Lewickiego, kolegi prof. Raszei ze szpitala PCK, pochodząca z 1971 r. i przytoczona w artykule Kalickiego. Co prawda Lewicki nie jest pewien, czy zabójstwa na Chłodnej dokonano 21, czy 22 lipca, ale w dalszej części jego relacji mowa jest o pierwszym dniu wielkiej akcji:

> około godz. 23.00 tegoż dnia zatelefonował do mnie komendant Szpitala PCK płk dr med. Zygmunt Gilewicz, że prof. Raszeja do tej pory nie wrócił z getta. […] Na drugi dzień udało mi się uzyskać od lekarza urzędowego m. Warszawy przepustkę do getta (specjalną). W biurze, które sprawdzało przepustki przy wjeździe do getta od strony Nalewek, podano mi adres, gdzie odbyło się konsylium. Poszedłem pod ten adres na ulicę Chłodną, w pobliżu kościoła Karola Boromeusza. Dom był zupełnie pusty. Znalazłem tam tylko dozorczynię, która mnie zaprowadziła na II p[iętro] i pokazała mi mieszkanie, w którym został zabity prof. Raszeja i lekarz, który Go zaprosił na konsylium – dr Kazimierz Pollak. Z opowiadania dozorczyni wynikało, że wystrzelani zostali wszyscy obecni wraz z chorym. Był to pierwszy dzień, kiedy zaczęły się masowe morderstwa Żydów w getcie [podkreślenie moje – N.C.-L.]. W poszukiwaniu zwłok udałem się na cmentarz żydowski, tam dozorca cmentarza pokazał mi dół, do którego w dniu wczorajszym przywieziono szereg zastrzelonych ludzi. Wszystkie zwłoki były przysypane wapnem, ale udało się nam po krótkim poszukiwaniu znaleźć zwłoki Profesora. Był w ubraniu, bez butów i bez dokumentów, w kieszeni znaleźliśmy kilka małych klisz rtg (zmniejszenia), przedstawiających prawdopodobnie operowane kości. Nie ulegało wątpliwości, że śmierć nastąpiła wskutek dwóch ran postrzałowych; jedna w środku czoła, druga nad prawym oczodołem. Profesor był wysokim mężczyzną i wydaje się, że został zabity w pozycji siedzącej[34].

Datę 22 lipca potwierdzają też wspomnienia Henryka Makowera, w getcie ordynatora oddziału zakaźnego Szpitala Dziecięcego im. Bersohnów i Baumanów, współpracownika Ludwika Hirszfelda i kolegi Kazimierza Pollaka:

> Pierwszego dnia wysiedlenia byłem wezwany do chorej – starszej pani Czaplińskiej. Wyszedłem z domu około 13. Państwo Czaplińscy mieszkali blisko nas, w narożnym domu przy ulicy Chłodnej. Od razu zauważyłem, że jakiś wielki niepokój panuje na ulicy. Przed bramą prowadzącą przez Chłodną do małego getta stało nieduże czarne auto. Była tam niedawno jakaś strzelanina, przechodnie nie radzą mi iść dalej, ludzie chowają się do

[34] W. Kalicki, *Świadek tylko czyta*.

> bram. Po chwili zdecydowałem się i wreszcie wchodzę na Chłodną, akurat zajeżdża tam karawan Pinkierta. Po chwili jestem u Czaplińskich, tam się dowiaduję, że Niemcy byli w sąsiedztwie, w mieszkaniu dr. Borensztajna i jeszcze gdzieś, zabili kilka osób, m.in. wybitnego chirurga poznańskiego dr. Raszeję, który przypadkowo wykonywał tam wówczas zabieg operacyjny, oraz asystującego mu lekarza Kazika Pollaka (był to młody kolega, którego poznałem u prof. Hirschfelda) […]. W czasie mego tam [u Czaplińskiej] pobytu trupy zniesiono na dół i zabrano. Jak wychodziłem, zobaczyłem już tylko trochę krwi w bramie. W ten sposób przeszedł dzień 22 lipca 1942 […][35].

Tę rozbieżność czasową daje się być może wyjaśnić. Z relacji Ludwiki Mitlak wynika, że jej teść 22 lipca musiał się udać na Chłodną wcześnie, skoro czekano na niego w domu kilka godzin, zanim zaczęto się o niego denerwować. Po poznaniu prawdy Ludwika spotkała się jeszcze z mężem i szwagrami, poszli na posterunek policji (przy Gęsiej?), aby dowiedzieć się, gdzie są zwłoki, wrócili do domu (nie wiadomo, czy na Orlą do Sabiny Gutnajerowej, czy na Leszno do mieszkania Ludwików Gutnajerów). Mężczyźni tam zostali, gdyż zaczęło być niebezpiecznie (*sic*!), Ludwika zaś z teściową poszły jeszcze zidentyfikować zwłoki i załatwić pochówek – i wszystko to przed godziną policyjną. Tego dnia o godzinie 10 rano kierujący akcją deportacyjną Hermann Höfle w asyście innych oficerów SS przybył do Judenratu z żądaniami do Adama Czerniakowa, a ogłoszenie o wysiedleniu, rozpoczynające transporty do Treblinki, rozlepiono w południe, wywózką tego dnia objęto zaś skoszarowanych uchodźców, aresztantów i bezdomnych. Jak wiadomo z licznych świadectw, napięcie i poczucie zagrożenia rosło tego dnia wśród mieszkańców getta z godziny na godzinę, ale poranne zabójstwo wyprzedziło tę potęgującą się eskalację terroru i przerażenia. Trzeba też pamiętać, że zorganizowane całodzienne polowania na ludzi, blokady ulic i „dostarczanie" przez Służbę Porządkową kontyngentu ofiar na Umschlagplatz zaczęło się właściwie dzień później, czyli 23 lipca. I to 23 lipca wieczorem Adam Czerniaków popełnił samobójstwo, które wytyczyło cezurę między czasem „przed" ogłoszeniem wielkiej akcji i „po" nim.

Porównując przyjmowaną do tej pory wersję morderstwa antykwariusza i Raszei z tą, która wyłania się z odnalezionych dokumentów, widać wyraźnie rolę gwałtownie narastającego w getcie w tych strasznych dniach strachu i związaną z nim samorzutną dynamikę przekazywanych z ust do ust informacji i pogłosek. Wyraża się ona w udramatyzowaniu przebiegu tego zabójstwa w zachowanych relacjach i wspomnieniach osób postronnych.

Zbrodnia na Chłodnej została w nich przeniesiona niejako w czas tuż przed katastrofą, ale jej przebieg i jej ofiary tę katastrofę zapowiadają. Niemcy wpadają do mieszkania, w którym znajduje się pod narkozą ciężko chory, znany po-

[35] Henryk Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego, październik 1940–styczeń 1943*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1987, s. 208–209.

wszechnie antykwariusz, operowany przez wybitnego lekarza sprowadzonego ze strony aryjskiej. Sprawcy mordują wszystkich obecnych – niekiedy nawet mówi się o kilkunastu osobach – w tym licznych członków rodziny antykwariusza, asystujących zabiegowi żydowskiego lekarza, i pielęgniarkę lub nawet pielęgniarki. Przy życiu zostaje jedynie ukryte pod łóżkiem dziecko. To wzmożona strachem wersja zdarzenia, którego faktyczny przebieg poznajemy ze świadectwa jego naocznego świadka Jadwigi Zawadzkiej, potwierdzonego w znacznym stopniu przez zeznanie Ludwiki Mitlak *primo voto* Gutnajer.

Rozbieżność podawanych numerów domu na Chłodnej, gdzie doszło do zabójstwa: nr 26 w wersji przyjętej za Hirszfeldem lub nr 18 ewentualnie 20 w relacjach Mitlak i Rozin, być może uda się zweryfikować, zważywszy że nie będąc pewna numeru, Mitlak zapamiętała dokładnie lokalizację kamienicy; niestety Jadwiga Zawadzka tego numeru nie mogła sobie przypomnieć lub nie chciała podać. Natomiast jej zeznanie wyjaśnia, skąd w znanych do tej pory relacjach dotyczących zabójstwa Abego Gutnajera i Raszei znalazła się wnuczka antykwariusza, która jako jedyna miała przeżyć tę zbrodnię. Tyle że nie była to rzekoma dziesięcioletnia wnuczka Abego, który nie miał wnucząt, podobnie jak jego starszy brat Bernard, lecz trzyletnia córka Zawadzkiej i jej zamordowanego wówczas męża.

Uderzające w zeznaniu Zawadzkiej jest co innego: ani razu nie wymienia ona nazwiska i imienia męża, ani też nie podaje żadnych informacji odnoszących się do jego zawodu, gettowych zatrudnień czy stanu posiadania. Zawadzka nie komentuje też swego nazwiska, o którym można sądzić, że przyjęła je po przejściu na stronę aryjską i zachowała po wojnie – analogicznie jak zrobiło to wielu ocalałych, m.in. wdowa po Ludwiku Gutnajerze, która do ponownego zamążpójścia w latach sześćdziesiątych nosiła nazwisko Gałkowska.

Jadwiga Zawadzka złożyła to zeznanie przed pełnomocnikiem Henry'ego Gutnayera adwokatem warszawskim Zygmuntem Hofmokl-Ostrowskim jr 17 maja 1965 r. w Katowicach, gdzie mieszkała, pracując w tamtejszym Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Adwokat ewidentnie był zmuszony przystać na wymaganą przez nią anonimowość jej rodziny w getcie i milczenie na temat zawodowych zatrudnień jej męża, mimo że osłabiało to poniekąd siłę świadectwa przedstawionego przez Zawadzką.

Cokolwiek jednak o trzeciej ofierze zbrodni na Chłodnej wiadomo. Synowa Bernarda Gutnajera po dwudziestu latach wymieniła bez wahania jego nazwisko: Schuldberg/Szuldberg. Raz określiła go jako antykwariusza lwowskiego, raz jako jubilera. Nie ma w tych określeniach sprzeczności. Pierwsze wskazuje na jego przedwojenną sytuację i zawód (do którego należy też handel dawną biżuterią), drugie odnosi się do zasadniczego zajęcia, jakim parał się w getcie – skupowania biżuterii i złota. Bernard Gutnajer poszedł do niego właśnie z zamiarem sprzedaży kilku precjozów i złotych dolarówek, o czym Sabina Gutnajer mówiła i swojej synowej, i synowi Józefowi. Obydwaj mężczyźni musieli się znać i darzyć zaufaniem, skoro Schuldberg umówił się z Gutnajerem u siebie w miesz-

kaniu mimo cierpienia wywołanego bólem kręgosłupa i związanej zapewne z tym wizyty Raszei, o której wcześniej poinformował Bernarda, jak zaznacza także znająca go Zawadzka.

Ludwika Mitlak wspomina, że Schuldberg w jakiś sposób uzyskał od nazistów zgodę na skup biżuterii i złota. Możliwość wezwania przezeń prof. Raszei do getta w celu prywatnej konsultacji medycznej, i to w tak napiętej sytuacji dzielnicy zamkniętej, świadczy o uprzywilejowaniu i potwierdza pośrednio słuszność uwagi Mitlak o zgodzie Niemców na prowadzenie przez Schuldberga tej działalności, co uprawnia domniemanie kolaboracji. Zarzut kolaboracji powtórzył po wojnie Sandel, przypisując go bezpodstawnie świetnie znanemu w przedwojennej Warszawie i nielubianemu przezeń Abemu Gutnajerowi, a nie nieznanemu tam wcześniej lwowiakowi, do którego w rzeczywistości przybył Raszeja[36].

Mitlak popełniła jednak drobny błąd w nazwisku lwowskiego antykwariusza, którego uniknęła Rozin, mówiąc w swojej relacji o Szulbergu, niewątpliwie bowiem chodzi o dr. Alberta Schulberga. Był on wraz z doktorową Sch. Steinową przedstawicielem w dzielnicy żydowskiej okupacyjnego Salonu Sztuki Zofii Leśniewskiej mieszczącego się po stronie aryjskiej przy ul. Mazowieckiej 7. Ogłoszenie o zakupie przez nich obrazów, mebli stylowych, dywanów, dzieł sztuki i antyków ukazało się w „Gazecie Żydowskiej" 14 listopada 1941 r. Interesantów przyjmowano w godzinach 10–16 na Elektoralnej 4, zapewniając natychmiastową wypłatę gotówką pełnej ceny.

O dwuznacznej opinii antykwariatu generałowej Leśniewskiej pisałam obszerniej we wspomnianym wcześniej artykule o okupacyjnym rynku sztuki. Posiadanie oficjalnego przedstawicielstwa w getcie było absolutnie wyjątkowe i dowodziło układu z Niemcami, nawet jeśli zachowały się też świadectwa, że miało ono być przykrywką służącą ratowaniu ludzi i ich przerzutowi z getta na stronę aryjską.

Wartościowe mienie żydowskie podlegało oficjalnie w Generalnym Gubernatorstwie zameldowaniu i konfiskacie, a wszelkie transakcje między gettem a stroną aryjską należało przeprowadzać za pośrednictwem Transferstelle. Tym samym działalność gettowego przedstawicielstwa Salonu Leśniewskiej, jak i skup przez Schulberga niewymienionych w ogłoszeniu biżuterii i złota były sprzeczne z przepisami obowiązującymi w GG. Zgodę Niemców na te transakcje mogły tłumaczyć jedynie względy praktyczne, czyli znaczne korzyści płynące dla nich z podobnej działalności. Te wydają się oczywiste. Zamknięci w getcie ludzie byli zmuszeni wyprzedawać się z ukrywanych kosztowności, a możliwość względnie bezpiecznego i szybkiego załatwiania takich transakcji z osobami bu-

[36] Żadna z nielicznych informacji dotyczących Abego Gutnajera w getcie nie potwierdza krzywdzącego go zarzutu Sandla; wiarygodne w tym zakresie świadectwo Edmunda Mętlewicza wskazuje, że Abe otrzymywał wsparcie pochodzące ze sprzedaży po stronie aryjskiej powierzonych przezeń Mętlewiczowi dzieł sztuki.

dzącymi zaufanie była dla nich na – nomen omen – wagę złota. Z kolei oferowane przez nich dzieła sztuki i antyki wymagały fachowej oceny poszczególnych obiektów i ich transferu na stronę aryjską, gdzie można je było spieniężyć po znacznie wyższych cenach. Zagwarantowanie zysku Niemcom zlecającym bądź umożliwiającym te procedery wydaje się w tej sprawie bezdyskusyjne.

Co jeszcze wiadomo o dr. Albercie Schulbergu? Na razie niewiele. Synowa Bernarda Gutnajera zapamiętała, że był on lwowskim antykwariuszem. Wskazywałoby to na rodzinne związki z Maksymilianem Schulbergiem i jego synem Norbertem, których Magazyn Antyków i Dywanów Perskich znajdował się we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja 15 od 1910 do 1939 r.[37] W kalendarium Muzeum Śląskiego w Katowicach 13 marca 1930 r. odnotowano z kolei: „W antykwariacie dr. Schulberga we Lwowie pozyskano obraz J. Kossaka pt. «Konie w stajni» akw[arela] pap[ier] za sumę 4200 zł"[38]. Ani Maksymilian, ani Norbert nie mieli a przynajmniej nie używali stopnia doktora, który tradycyjnie w Galicji traktowano jako część nazwiska. Posługiwał się nim Albert Schulberg – trzecia ofiara zabójstwa na Chłodnej w dniu rozpoczęcia wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim 22 lipca 1942 r.

Zapewne dokładna data tej zbrodni i numer domu będą nadal budzić wątpliwości i pytania. Tym bardziej dotyczy to śmierci dr. Kazimierza Pollaka, o którym odnalezione przeze mnie świadectwa milczą. Warto też spróbować poznać losy owdowiałej w 1942 r. żony Schulberga Jadwigi Zawadzkiej i ich córeczki. Natomiast zamordowanie na Chłodnej wraz z prof. Franciszkiem Raszeją dwóch antykwariuszy: Bernarda Gutnajera i dr. Alberta Schulberga, wydaje się w świetle cytowanych świadectw niewątpliwe.

Słowa kluczowe
Getto warszawskie, akcja likwidacyjna, 21 i 22 lipca 1942, ul. Chłodna, żydowscy kunsthendlerzy, Abe Gutnajer, Bernard Gutnajer, dr Albert Schulberg, okupacyjny rynek sztuki, Franciszek Raszeja

Abstract
The great liquidation campaign in the Warsaw ghetto began on 22 July 1942. Throughout its course, more than 250,000 ghetto residents were deported to

[37] Dziękuję Sławomirowi Bołdokowi za umożliwienie mi lektury jego książki przygotowywanej do druku, *Lwowskie środowisko artystyczne. Indeks malarzy, rzeźbiarzy, grafików, przede wszystkim polskich. Związki i grupy artystyczne. Państwowa Szkoła Przemysłowa i Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych oraz inne kursy artystyczne, a także handel dziełami sztuki we Lwowie, od początku wieku 19-go do 1939 [1944] roku*; stamtąd pochodzą informacje o Magazynie Antyków i Dywanów Perskich Maksymiliana i Norberta Schulbergów.

[38] Marek Meschnik, *Galeria malarstwa polskiego dawnego Muzeum Śląskiego w Katowicach. Kalendarium jej tworzenia sierpień 1927–sierpień 1939*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Sztuka" 1988, z. 8, s. 56.

the death center in Treblinka. A day before, in order to inspire an atmosphere of terror and resignation, the Germans organized a liquidation of well-known representatives of the ghetto intelligentsia. The murder of a Jewish antiquarian in an apartment on Chłodna Street and Professor Franciszek Raszeja, a famous Polish doctor, called from the 'Aryan' side, echoed far and wide on both sides of the wall. In survivor testimonies and post-war memories as well as in studies produced on their basis it was assumed that the murdered antiquarian was Abe Gutnajer, the most famous pre-war Warsaw art dealer and the owner of the prestigious 'Salon Sztuki' antique art store on Mazowiecka Street. Aside from Gutnajer and Raszeja, the Germans purportedly murdered Abe's entire family and people who accompanied Raszeja during the surgery. Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, who had studied the history of the occupation-period art market for years, argues that the victim of that crime, committed probably in the morning of 22 July 1942, was not Abe Gutnajer but his elder brother Bernard, who before the war owned an antique store on Wierzbowa Street. He was killed along with Albert Schulberg, an antiquarian from Lvov, whose activity in the Warsaw ghetto consisted in, for instance, purchasing works of art and antiques for Zofia Leśniewska's occupation-period antique art store, which he did with the Germans' permission. Bernard Gutnajer was the one who called Professor Raszeja for a consultation to his apartment on Chłodna Street.

Key words
Warsaw ghetto, liquidation campaign, 21 and 22 July 1942, Chłodna Street, Jewish art dealers, Abe Gutnajer, Bernard Gutnajer, Doctor Albert Schulberg, occupation-period art market, Franciszek Raszeja